Cena egz. 50 mk.

Nr. 2. ŁUCK, dnia 15 października 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 9 rano do 1 po poł. i od 3 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

Administracja „GŁOSU WOŁYŃSKIEGO"

podaje do wiadomości publicznej,

że otrzymała zawiadomienie Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Łucku z dnia 10 b. m. Nr. 4657 o decyzji Walnego Zgromadzenia Wydziałów Sądu Okręgowego, zapadłej w dniu 8-ym b. m., na mocy której:

ogłoszenia hipoteczne i publikacje sądowe mogą być umieszczane na szpaltach „Głosu Wołyńskiego".

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 2. ŁUCK, 15 października 1921 r. Rok I.

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Na Wołyniu.

(REFLEKSJE).

O zabezpieczeniu naszych granic wschodnich tyle już mówiono i pisano, że—zdawało by się—temat ten przestał być aktualnym.

Dla nas jednak, mieszkańców kresowych, co podawnemu musimy tworzyć życie, ciągle jednem uchem nasłuchując, jaki wiatr wieje od wschodniej granicy, temat ten nigdy aktualnym być nie przestanie, dopóki za sąsiada mamy, zamiast dawnych hord tatarskich,—drwiących sobie ze wszelkich traktatów i praw międzynarodowych bolszewików. Temat ten nie przestaje być dla nas aktualnym i dlatego, że od zapewnień naszych władz centralnych i miejscowych o tem, że wszystko jest w porządku, do naszej świadomości, że tak jest rzeczywiście, jest jeszcze bardzo daleko.

Wykrycie tajnej organizacji komunistycznej na Wołyniu „Za-kordot", kierowanej przez centralny komitet komunistyczny w Moskwie i Kijowie, której kilkudziesięciu członków znajduje się obecnie w więzieniu łuckiem; spotykanie po naszych miastach kresowych znanych społeczeństwu polskiemu, przybyłemu z miast Rosji i Ukrainy Sowieckiej, agitatorów i działaczy bolszewickich; dziwne i niepozostające pod jakąkolwiek kontrolą kompanje handlowe o różnych cudacznych terminach z zakończeniem „pol", bez udziału w nich Polaków lub z dodaniem dla okrasy jednego i to podejrzanego Polaka, które sobie swobodnie prowadzą handel zamienny i podróżują do Żytomierza, Kijowa i Charkowa; istnienie takich firm handlowych o polskich nazwiskach, które handlują ze znanym nadzwyczajnym komisarzem bolszewickim, p. Toreckim (pseudonim), który został zaopatrzony w specjalne pełnomocnictwa do czuwania i prowadzenia spraw swojego komunistycznego rządu na granicy wołyńskiej; niedostateczne wreszcie pod względem ilościowym i bardzo liche pod względem jakościowym zabezpieczenie kordonu granicznego,—wszystko to razem nie może wpływać dodatnio na nasz spokój i na poczucie wewnętrzne, że jesteśmy bezpieczni, że nas nie spotka znów jakaś niespodzianka, że nasza praca i nasze nakłady nie staną się znów łupem przewrotnego i zawziętego sąsiada.

Chodzi tu jednak o coś więcej, niż o własną skórę. Społeczeństwo kresowe potrafi żyć i pracować nawet w takich warunkach, gdy nie czuje się zupełnie bezpiecznem. A więc warsztaty pracy ludzkiej przybierają dawną postać, rolnicy zaczynają odbudowywać swoje gospodarstwa, sprowadzają inwentarze i narzędzia, mnoży się obszar posiewów, jednem słowem zaczyna się życie produkcyjne. Nawet z właściwą kresom bujnością zaczyna się również i silne pulsowanie życia handlowego: mnożą się banki, domy handlowe i interesy. Takiem było, takiem już i będzie widocznie jeszcze na długo życie kresowe.

Chodzi tu jednak o całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, a na to bez bólu patrzeć ciężko, gdyż naocznie, że tak powiemy bezpośrednio, widzi się to niedołęstwo, z jakiem są strzeżone nasze wschodnie granice, jak przesiąkają w granice Rzeczypospolitej elementy jawnie wrogie lub najmniej pożądane i wrogie na przyszłość.

Z tych więc względów, tak lokalnych, jak i ogólnych, nie przestaniemy nawoływać pod adresem naszych władz centralnych i miejscowych, i pod adresem suwerennego Sejmu: „obmyślcie zabezpieczenie naszych granic wschodnich i zabezpieczcie je, co żywo!"

* *

Walą się wspaniałe lasy wołyńskie pod uderzeniem siekier różnego gatunku. Najzapamiętalej i najbezwzględniej wali w nie siekiera wojewódzkiego Urzędu Odbudowy, biorąc za podstawę do swoich bezlitośnych uderzeń ustawę sejmową z d. 28 lutego 1919 r. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe.

Ustawa słuszna i niezbędna — niema co mówić.

Dziesiątki tysięcy chat i budynków gospodarskich zburzyła długotrwała i bezprzykładnie okrutna wojna, gminy całe w niektórych okolicach zostały zamienione w pustynie, muszą więc oddać życie ocalone od siekiery niemieckiej, austrjackiej i rosyjskiej lasy wołyńskie, aby kraj pustynny zamienić w osiadły, aby wskrzesić życie i dać przytułek bezdomnym, co przez lat kilka żyli po szałasach, okopach, lub tułali się hen, na dalekim wschodzie.

Ustawa słuszna, ale i stosowanie jej powinno być słuszne i oszczędne, oparte na sprawdzonych danych, nie zaś bezdusznie mechaniczne, rujnujące skarb państwowy i demoralizujące, gdyż zaopatrujące często tych, co zaopatrzenia tego nie potrzebują, lub raz już je otrzymali.

Wiele wsi wołyńskich przedstawia dziś oryginalny wygląd. Wjechawszy do wsi, zupełnie dobrze zabudowanej, ledwie można przecisnąć się przez szeroką drogę wiejską, zawaloną ze stron obydwuch najwspanialszym materjałem eksportowym. Zdawać by się mogło, że zwieziono tu drzewo do jakiegoś wielkiego tartaku, lecz oglądasz się—tartaka ani śladu! Więc pytasz pierwszego lepszego spotkanego przechodnia, co to za wielkie składy budulcu, i dowiadujesz się, że to powiatowy Urząd Odbudowy dał dobrym ludziom tyle drzewa z lasów skarbowych, aby sobie nowe chaty pobudowali.

— „Dobre panowie“ — dodaje gospodarz — nie żałują biednym gospodarzom pańskiego lasu!

Ale nikt nie buduje, bo mu wystarcza chata, którą miał. Coś tam podeprze, coś dostawi— a drzewo leży i czeka... na kupca.

Wyjeżdżasz ze wsi i mimowoli przychodzi ci na myśl ostatni kurs marki polskiej, bardzo szybko zbliżający się do zera, przypomina ci się stawka państwowego podatku gruntowego, wynosząca średnio około 15 mk. z dziesięciny, przypominają ci się dostatnie sterty zboża przy chatach i wiele innych rzeczy...

A wreszcie przypominają ci się cudne lasy wołyńskie, które walą się pokotem pod uderzeniem siekier różnego gatunku, niestety, w znacznej części bez potrzeby, i nie po to, by podnieść nasz stan gospodarczy, lecz raczej po to, by go pogorszyć i dać świadectwo naszej bezrządności. *Marjusz.*

W sprawie naprawy skarbu Państwa.

W tych dniach sejmowa Komisja skarbowo-budżetowa przy współudziale p. Ministra Skarbu, który energicznie zabiera się do czynów, mających uzdrowić nasze stosunki skarbowe, uchwaliła bardzo energiczny wniosek w następującem brzmieniu:

„Komisja skarbowo-budżetowa wzywa Ministra Skarbu, aby po uchwaleniu ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej Państwa jak najrychlej przedłożył Radzie Ministrów wniosek w sprawie znacznej redukcji liczby władz centralnych, urzędów i personelu, a następnie, aby Ministerstwo Skarbu na podstawie prac Komisji oszczędnościowych z całą energją w najszybszym czasie zrealizowało wszystkie zamierzenia, mające na celu ograniczenie wydatków na własne urzędy i personel“.

„Wszystkie ministerstwa są obowiązane poddać rewizji stronę dochodów swych budżetów i do końca bież. mies. przedłożyć Ministerstwu Skarbu sprawozdania“.

„Wzywa się Ministra Skarbu, aby do 14-u dni przedłożył Komisji skarbowo-budżetowej wnioski co do nowelizacji, względnie zawieszenia wykonania ustaw, nadmiernie obciążających skarb Państwa“.

„Żadne kredyty na nowe akcje nie będą przyznawane bez zgody Ministra Skarbu, a zwiększenie kredytów będzie możliwe tylko na normalne wydatki administracyjne, o ile to powiększenie jest uzasadnione wzrostem drożyzny“.

Co się tyczy Komisji oszczędnościowych dla Ministerstwa Spraw Wojskowych i Spraw Zagranicznych, to, w myśl propozycji p. Ministra, zdecydowano, że składać się mają każda z trzech członków, mianowicie jednego członka Sejmu, jednego przedstawiciela Skarbu i jednego przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Z ramienia Sejmu wchodzą odpowiedni referenci działów budżetowych, mianowicie p. Czetwertyński dla spraw wojskowych i p. Buzek dla spraw zagranicznych.

Ze szczególnem uznaniem witamy wezwanie Komisji skarbowo-budżetowej odnośnie do redukcji liczby władz centralnych, urzędów i personelu, jak również odnośnie do nowelizacji, względnie zawieszenia wykonania ustaw nadmiernie obciążających skarb Państwa.

Dotychczas pozwalaliśmy sobie na różne inwestycje w tak szerokim zakresie, jak bogacze, którym niczego nie brak, a w gruncie rzeczy byliśmy elegantem, który sobie sprawia kosztowną szpilkę do krawata lub piękną laseczkę, nie mając na grzbiecie koszuli.

Toteż poddanie rewizji kredytów, zwłaszcza uchwalonych na różne eksperymenty reformatorskie, które mogą poczekać na lepsze czasy, należy powitać z najwyższem zadowoleniem.

Karol Waligórski.

Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu.

II.

Na trzy miesiące przed ostatecznem przyłączeniem województw kresowych do Rzeczypospolitej Polskiej na zasadzie traktatu Ryskiego, bez udziału przedstawicieli tych województw, a co gorsza bez wysłuchania opinji rzeczoznawców z pośród społeczeństwa polskiego, zamieszkałego na obszarze tych województw, Sejm Ustawodawczy uchwalił w dniu 17 grudnia 1920 r. dwie ustawy, stanowiące jedną całość, a mianowicie: ustawę „o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej“ i ustawę „o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego“.

Jak powiedzieliśmy wyżej, ustawy powyższe stanowią jedną całość, bezwarunkowo jednak jedna z nich stanowi niejako akt pierwszy (o przejęciu ziemi na własność Państwa), druga zaś— akt drugi jednego i tego samego dzieła.

Obie ustawy zostały napisane w takim pośpiechu, tak ogólnikowo i chaotycznie, że—doprawdy—pozostaną najgorszym bodaj monumentem techniki uchwalanych praw przez nasz Sejm Ustawodawczy. Ponadto obie ustawy pozostawiły nieograniczone prawo opracowania przepisów wykonawczych do uchwalonych ustaw organom wykonawczym, jak gdyby ustawy te były skończonym, doskonałym i nie pozostawiającym żadnych wątpliwości i żadnych furtek do nadużyć tworem, lub jak gdyby nasze organy wykonawcze były już tak wyrobionym i dokładnym aparatem, że, uchwaliwszy jakąś ogólną zasadę do prawa, a nie szczegółowo opracowane prawo, można spokojnie spocząć na laurach, że wytrawne mózgi naszych naczelnych władz ulepią z tego materjału dzieło skończone, odpowiadające dokładnie zamierzeniom ustawodawców.

To też „fuszerka“ obydwuch ustaw sejmowych z d. 17/XII 1920 r. nabrała dopiero pełnego wyrazu, gdy się ukazało rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z d. 16 marca 1921 r. № 157 (Dz. Ust. R. P. № 27 z d. 23 marca 1921 r.).

Rozporządzenie to pogłębiło całą masę wątpliwości samych ustaw, zapomniało o całym szeregu ważnych szczegółów, rozszerzyło znakomicie sens samych ustaw i tak skonstruowało procedurę działalności powiatowych Komitetów Nadawczych, aby, przy ówczesnym zwłaszcza składzie członków gabinetu, w Komitetach tych

Mają być również poddane rewizji budżety dochodowe. Nie wątpimy, że Ministerstwo Skarbu podda gruntownej zmianie obecne stawki podatków bezpośrednich, a zwłaszcza podatku gruntowego, przemysłowego i opłat stemplowych od podań, wynoszących obecnie wciąż jeszcze 10 mk. od arkusza, t. j. tyle, co znaczek pocztowy, gdy tymczasem prawidłowy stosunek tych opłat winien wynosić 1 do 20, t. j. że znaczek stemplowy na podaniu do władz powinien wynosić 200 marek.

Ochrona granic wschodnich.

Niedawno odbył się w Warszawie zjazd wszystkich wojewodów Rzeczypospolitej Polskiej, na którym zdecydowano przedewszystkiem ogromnej wagi sprawę—sprawę ochrony naszych granic wschodnich.

Jeden z najwyższych dygnitarzy administracji polskiej oświadczył w tej kwestji co następuje:

— Sprawa racjonalnej ochrony naszych granic, a szczególnie naszych granic wschodnich, postąpiła już dużo naprzód. Jeszcze w dniu 3 września Rada Ministrów zadecydowała, że całą odpowiedzialność za stan rzeczy na naszej granicy wschodniej w zakresie imigracji czy reemigracji oraz legalnego czy nielegalnego wywozu ponosić będzie odtąd Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wszystkie tedy czynniki ochrony granicy wschodniej, a więc bataljony celne, policja, żandarmerja—oddane zostały do wyłącznej dyspozycji władz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a więc województw i starostw. W związku z tem, przy każdym staroście będą specjalni oficerowie dla inspekcji granicy. Wogóle zaś administracja nasza ma na celu podjęcie jaknajdalej idących starań dla opanowania granicy. Zaprowadza się więc ulepszenia w służbie łączności, (sieć telefoniczną między posterunkami a władzami politycznemi), i buduje się baraki dla straży, która dotąd mieszkała po chatach wiejskich czy małomiasteczkowych, a narażona na bezpośrednie zetknięcie się z ludnością, łatwiej ulegała jej wpływom demoralizującym. Nadto postanowiono, że dla należytej obrony granicy wschodniej ustanawia się dwa kordony graniczne: jeden z nich bezpośrednio na linji granicznej, drugi zaś o parę kilometrów od granicy. Przebywanie między jednym kordonem a drugim będzie bardzo utrudnione. Utrudnione jest także korzystanie z traktów i dróg w pasie pogranicznym, które są całkowicie opanowane przez policję. Dalej poszczególne posterunki, rozsypane po całym terenie w pobliżu granicy, zwracają baczną uwagę na wszystko, co się wokoło dzieje. Teraz dopiero w całej mierze wejdą w życie wszystkie wydane dotąd przepisy, dotyczące ruchu na granicy wschodniej. Rozpocznie się więc przedewszystkiem sortowanie przybyłych, a nieposiadający upoważnienia do zamieszkania w Polsce—będą wydalani z granic.

— Jakie Rząd posiada środki na wprowadzenie tych swoich ważnych postanowień? I jakie istnieją zamierzenia w celu powstrzymania szmuglu do Bolszewji?

— Liczymy w tym względzie na poparcie Sejmu. Dlatego też występujemy z wnioskiem o zaprowadzenie stanu wyjątkowego dla wschodnich powiatów przy granicy. Mamy też na widoku ulepszanie stałe straży granicznej. Zanim jednak uda się to całkowicie przeprowadzić, chcielibyśmy, aby straż obecna była jaknajbardziej zainteresowana w sumiennem spełnianiu swych obowiązków i w tym celu pragniemy poczynić starania, by każdy, kto przyczyni się do wykrycia szmuglu, mógł jaknajprędzej odebrać prawem przepisaną za to nagrodę. Dziś, niestety, sprawy tego rodzaju ciągną się rok

---

miały zapewnioną stanowczą przewagę zależne od nich organy wykonawcze. Kwiatkiem „sui generis" jest npr. postanowienie § 4 rozporządzenia wykonawczego, gdzie w punkcie *c* powiedziano, że do prawomocności uchwał Komitetu potrzebną jest obecność: „przedstawiciela Ministerstwa Skarbu, „lub" Spraw Wojskowych". Wynikałoby stąd, że przedstawiciel Ministerstwa Skarbu w Komitecie Nadawczym ma analogiczne sprawy do obrony i uwzględnienia, co i przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych, jakkolwiek interesy pierwszego z tych ministerstw są djametralnie przeciwne interesom drugiego, gdyż przedstawiciel Min. Skarbu musi zajmować w tej sprawie stanowisko obrony skarbu Państwa, a więc minimalnej rozrzutności na inwestycje, ochrony produkcji rolnej i przemysłowo-rolnej oraz unikania magazynowania ziemi pod kosztowną administrację państwową, drugi zaś, t. j. przedstawiciel Min. Spraw Wojskowych, chce zabrać jaknajwięcej ziemi pod osadnictwo wojskowe, nie licząc się, niestety, z innymi względami.

Coprawda, szkoda żadna z powodu tego „lub" nie wynikła, bo przedstawiciele Ministerstwa Skarbu nie otrzymali od swojego ministra żadnych instrukcji, czego mają bronić, i albo na posiedzeniach Komitetów Nadawczych nie bywają, albo też zachowują się na nich, jak typowi świadkowie u rejentów do podpisywania i wysłuchiwania wszystkiego bez opozycji.

Poprzestając na powyższej ogólnej krytyce ustaw z dnia 17/XII 1920 r. i zaznaczając, że w sprawie tego rodzaju, jak uchwalenie i przeprowadzenie reformy rolnej z dodatkiem balastu polityczno-narodowościowego, pośpiech i bezplanowość są wprost karygodną lekkomyślnością, podkreślam z obydwuch ustaw następujące ważne szczegóły:

1) z ustawy 1-ej „o przejęciu ziemi na własność Państwa" że, zgodnie z § 4-ym tej ustawy, osadnictwo wojskowe miało być tylko integralną częścią reformy rolnej, nie powinno przeto rozrastać się w tak wielki sposób, aby wykonanie ogólnej reformy rolnej całkowicie pokrywać, lub hamować

i 2) z ustawy 2-ej „o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego"— że żołnierze, którzy bronili Ojczyzny, wyszczególnieni w art. 2-im ustawy, mogą (nie zaś muszą) otrzymać ziemię na własność, co również potwierdza tezę wyżej wypowiedzianą, że osadnictwo wojskowe nie powinno hamować, lub uniemożliwiać osadnictwa cywilnego i wykonania ogólnej reformy rolnej, oraz że ilość osad żołnierskich, jaką Ministerstwo Spraw Wojskowych na zasadzie tej ustawy mogło zaprojektować, była ograniczona kredytem tylko

i dłużej. Dla zatamowania zaś przemytnictwa i stworzenia normalnego ruchu handlowego, otwiera Ministerstwo 14 punktów handlowych, przez które będzie się mógł odbywać handel polsko-rosyjski. Kupcy rosyjscy i ukraińscy, którzy będą przejeżdżali w celach handlowych do tych punktów, będą otrzymywali od Rządu polskiego specjalne przepustki na kilka dni.

Tyle mówią wyjaśnienia oficjalne.

Na wprowadzenie w czyn tych wszystkich powyższych zamierzeń, spokojna ludność Wołynia wyczekiwać będzie z niecierpliwością. Ufamy w energję na tym punkcie Łuckiego Urzędu Wojewódzkiego. Zwrócić jednak musimy uwagę, że zarządzone „wzmocnienie" straży pogranicznej uważamy za niedostateczne. Cóż bowiem znaczy 10 żołnierzy—jak głoszą oficjalne wieści—na jeden kilometr?! Czy będą oni w możności przychwycić przekradających się przemytników albo agentów bolszewickich na obszarach, gdzie, jak n. p. na Polesiu, gubi się droga a raczej otworem stoi każda ścieżka wśród gęstwy lasów czy gmatwaniny moczarzysk i głuchych rozlewów rzecznych. Tu potrzebny jest wojskowy kordon graniczny, stała służba bataljonów i kompanji, rozmieszczonych odpowiednio do terenu. Oddziały wojskowe winny się skupiać około stałych punktów oparcia, swego rodzaju „stanic kresowych", regulujących całą akcję ochrony granicy. Staropolska tradycja straży kresowych, osłaniających Polskę dawną przed zalewem dziczy wschodniej, dzisiaj znowu musi być w nowoczesnej formie wskrzeszona, by skutecznie stawić czoło złowrogiemu napływowi.

A służba tej straży granicznej jest podwójnie trudna: z jednej strony musi ona za wszelką cenę uniemożliwić dostęp elementom, które idą do Polski ze złą wolą, z ogniem zarazy ducha, czy też ze swym rujnującym procederem przemytniczym, — z drugiej zaś strony, przeciwnie, musi wyróżnić tych, którzy „wracają na Ojczyzny łono", trawieni tęsknotą a gnani nędzą, którym potrzeba podać rękę pomocną i jaknajserdeczniej ogrzać ciepłem ogniska domowego.

Służba graniczna w tej chwili na wschodnich kresach odbywana — to zadanie ważne a ciężkie. Z niem związana jest sprawa powrotnej fali rodzimych żywiołów, stęsknionych za ugorem ojczystym, za ludzką, spokojną pracą. Z drugiej zaś strony—sprawa wstrzymania dopływu elementów zgubnych i rozkładowych.

Dla skuteczności tej służby potrzebne jest nie tylko wzmocnienie straży granicznej, lecz jej d o b ó r—przez powołanie do niej jednostek, możliwie wyrobionych, uczciwych i świadomych.

Nasze kamieniołomy na Wołyniu.

BAZALT.

Źródłem powstania bazaltu na Wołyniu, wedle prof. Tutkowskiego, był wybuch olbrzymiego wulkanu w czasach przedhistorycznych. Wulkan ten znajdował się na prawym brzegu Horynia w pow. Rówieńskim i, jak dowodzą pokłady bazaltu, olbrzymi zajmował obszar. Znana kopalnia bazaltu „Berestowiec", przy wsi tegoż nazwiska, leży po części na gruntach p. Madeyskiego, po części na włościańskich, ale główne masy, prawie nie eksploatowane dotychczas, znajdują się w lasach majątku Podłużne, należącego do zarządu b. apanażów i dochodzą naprzeciw wsi Zbuż o 6 wiorst od Berestowca do samego Horynia. Obszar zbadany, gdzie bazalt zalega na bardzo małej głębokości, lub występuje na powierzchnię, wynosi około 80 hektarów. Ślady bazaltu z tegoż źródła pochodzące znaleziono jeszcze o 60 kilometrów dalej na północno-zachód w dorzeczu

---

2 miljardów marek, oraz przeznaczeniem na ten cel części zdemobilizowanego inwentarza wojennego, zbędnego od potrzeb armji, jak również budulcu w ilości 80 metr. sześć. na jedną osadę.

Najfatalniejszy jednak błąd zasadniczy ustaw z dn. 17/XII 1920 r. tkwi w widocznej dwulicowości tych ustaw, w pomieszaniu i w najniefortunniejszem połączeniu w jedną całość dwuch spraw, dwuch zupełnie sobie przeciwnych czynników: czynnika nagrody i zachęty dla żołnierza, który bronił dzielnie Ojczyzny i bronić jej będzie może jeszcze musiał, z czynnikiem spełnienia pewnej wielkiej misji narodowo - politycznej, a mianowicie skolonizowania i umocnienia wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Twórcy ustaw sejmowych z dn. 17/XII 1920 r., nagradzając jedną ręką, drugą—nałożyli na barki nagrodzonego żołnierza wielki ciężar, nie zastanawiając się zupełnie nad tem, czy do spełnienia tej wielkiej misji państwowej, jaką jest polska kolonizacja kresów wschodnich, ów obrońca granic Ojczyzny będzie elementem najodpowiedniejszym w znaczeniu pokojowej pracy na roli i utrzymania się za wszelką cenę przy tej ziemi.

Bez wszelkiej ujmy dla młodego żołnierza polskiego, bohaterskiego obrońcy granic Ojczyzny, twierdzimy, że tę misję polityczną daleko pewniej i lepiej spełni włościanin-kolonista polski, który tu przybywa chętnie z powodu taniości, a w wielu miejscach i urodzajności ziemi.

Spełni ją lepiej dlatego, że ziemię tę kupuje za uzbierane znojem całego życia pieniądze, a następnie dlatego, że przybywa tu z rodziną, z dobytkiem, z umiejętnością i doświadczeniem pracy. Chłop polski, który podczas ubiegłej wojny orał nieraz ziemię między pozycjami nieprzyjacielskiemi, pod gradem kul, dowiódł, iż twardo będzie siedział na nabytej ziemi i że go z niej nikt nie wyruguje. Przybywając tu z rodziną i w swojej gromadzie, jest ponadto zabezpieczony daleko bardziej od utraty swojej narodowości, niż młody żołnierz, który osadzony wśród tutejszego ludu, nie wiadomo, czy w pewnym procencie nie będzie tworzył rodziny w związkach małżeńskich z tutejszemi dziewczętami, bo przecież nie będzie specjalnie jeździł w konkury, lecz będzie brał żonę z sąsiedztwa.

I z tego też ostatniego względu inkrustowanie osad żołnierskich wśród swoich, wśród przybyszów-kolonistów cywilnych z Polski, dałoby mu swojskie otoczenie i zabezpieczyłoby go od ewentualnych związków małżeńskich mieszanych, połączonych często z utratą swojej narodowości i wyznania.

Stojąc na gruncie uchwalonych ustaw sej-

Styru, na gruntach wsi Police, chociaż dotąd tylko w cienkich żyłach.

Kopalnie Berestowieckie są eksploatowane przez kompanję żydowską, która wybudowała kolejkę wązkotorową (12 w.) od st. Kostopol dr. żel. Sarny—Równe. Wyrabiają głównie kostki brukowe (mozajka), które użyto w Kijowie i Warszawie, i kamień na bruki i szosy. Bazalt leży pod warstwą ziemi grubości 1—2 metrów, dalej idzie warstwa kamieni nieforemnych około 1 metra, poczem następują słupy bazaltowe. Słupy te średnicy około 0,60 m., najczęściej sześciokątne, zakończone są piramidami i szczelnie do siebie przystają. Górna warstwa słupów jest najkrótsza, na 1—2 metrów wysokości, drugie piętro ma już po kilka metrów, a trzecie, rachując od góry, po 10 i więcej; głębiej dotychczas nie sięgano, lecz prawdopodobnie niższe pokłady będą się składały z kolumn monolitów bardzo znacznej wysokości. Miejsce, gdzie najbardziej się dotąd w Berestowcu zagłębiono, nazwano na cześć znanego rzeźbiarza grotą Antoniego Madeyskiego. Pomiędzy kolumnami sześciobocznemi zdarzają się i trójkątne, czasami zaś całe słupy przedstawiają jakby ogromne bochny chleba, jeden na drugim położone. Dobywanie kamienia nadzwyczaj jest łatwe. Gdy początek zrobiony, przywiązują sznury do górnej piramidy, naciskają z góry drągami żelaznemi i cała kolumna przy pomocy 3—4 ludzi wali się na ziemię. Kolumny bazaltowe pokryte są, jakby rdzą, cienką warstwą koloru szarego, dalej bazalt jest zupełnie czarny i z łatwością daje się polerować. Wskutek swej formacji, bazalt przy uderzeniu pęka po płaszczyznach gładkich, skąd wielka łatwość wyrobu kostek. Oprócz bruków, bazalt nadawałby się do budynków monumentalnych, na kolumny, pomniki i t. p. Kopalnie Berestowieckie zaczęto eksploatować na większą skalę w czasie budowy kolei Poleskiej (Wilno—Równe), przyczem kamień do budowy mostów spławiano do Horynia aż do przecięcia z linją kolejową. Kopalnie w lesie rządowym majątku Podłużne dotychczas nie są prawie eksploatowane, chociaż ze względu na swe położenie na samym brzegu Horynia, skąd kamień może być spławiony z biegiem rzeki do mostów kolejowych, mogą dostarczyć ogromnych ilości kamieni, w najbliższej przyszłości. Bruki bazaltowe są gładsze i twardsze od granitowych.

Mój mundur.

Hej! czy pamiętasz, szary mundurze,
Jakeśmy szli na bój?
Hej! Białe ręce przypięły róże
Na szary łachman twój...

——

Hej! Na twem suknie zielono-szarem
Zaschnięte skrzepy krwi...
Pomnisz, jakeśmy w bój ponad jarem
Wśród kul poświstu szli?...

——

Szary mundurze, spełzły od słońca,
O tobie roję sny...
Przesłużym razem wiele do końca
Potyczek, walk i krwi...

——

Szary mundurze—jać nie odgadnę,
Kiedy ustanie bój...
Ziemią przysypią, gdy w boju padnę,
Wraz ze mną mundur mój...

——

I czyjeś ręce znów przypną róże,
Popłyną czyjeś łzy...
A o twej chwale, szary mundurze,
Zostaną tylko sny...

WŁODZIMIERZ STĘPOWSKI.

---

mowych z dnia 17/XII 1920 r. i reasumując to wszystko, co powiedzieliśmy o nich, a więc:

1) że żołnierze **mogą** w 22 powiatach kresowych otrzymywać ziemię w pewnych warunkach i na pewnych zasadach w ustawie określonych;

2) że osadnictwo wojskowe podług zamierzeń ustawodawców miało być tylko częścią reformy rolnej, czyli że nie miało jej zastąpić i że było zakreślone w ramach 2-miljardowego kredytu, przeznaczonego na ten cel;

3) że dla wykonania osadnictwa wojskowego zostały zasadniczo przeznaczone ziemie, wyszczególnione w art. 1-ym (skarbu rosyjskiego, państwowe, apanażowe i gabinetowe, oraz dobra b. Banku Włościańskiego i t. d.), a dopiero w razie gdyby zabrakło dóbr tych kategorji na całym obszarze 22 powiatów kresowych, to **mogły** być przejęte na ten cel również i ziemie prywatne, także podług pewnej, określonej w ustawie kolei;

4) że jakkolwiek ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego, wnosząc z artykułu 1-go, w którym mówi się wyraźnie o tem, że do nadania mają prawo inwalidzi i żołnierze, którzy szczególniej się odznaczyli, miała na względzie nagrodę za już oddane Ojczyźnie usługi i zachętę do przyszłych służb, to jednak mieć musiała również na celu i spełnienie przez osadników-żołnierzy pewnej ważnej misji dziejowej, i że to właśnie stanowi jej błąd zasadniczy— przejdziemy obecnie do stwierdzenia, jak się dotychczas osadnictwo wojskowe zarysowało, jakie rokuje nadzieje i obawy, jak się odbiło na innych współczynnikach tak ważnej sprawy, jak: przeprowadzenie reformy rolnej na kresach wschodnich i wykorzystanie jej dla pewnych celów państwowych.

Wykażemy również ten cały szereg zasadniczych błędów i przekroczeń ducha ustawy, które zostały popełnione i dalej są popełniane przez organy wykonawcze, a wreszcie wskażemy te wszystkie cele, które muszą być uwzględnione i uzgodnione przy wykonaniu reformy rolnej na kresach wschodnich dla osiągnięcia celu naczelnego, t. j. pokojowego przejścia w ręce osadników polskich największej możliwie ilości ziemi, z uwzględnieniem w pierwszej linji praw do jej nabycia przez osiadłą tu zdawna bezrolną ludność polską i małorolną ludność ruską, a także z uwzględnieniem ekonomicznego stanu ziemi Wołyńskiej i praw tych właścicieli ziemskich, którzy ziemię tę przez wiekowy przeszło okres w rękach polskich dla współczesności utrzymali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika życia wołyńskiego.

Zdumiewające rozporządzenie.

W gazetach warszawskich ogłoszono w tych dniach następujący komunikat urzędowy:

„Komendant główny Policji Państwowej podaje do wiadomości okólnik Min. Spraw Wewn. w sprawie używania policji do egzekwowania wyroków cywilnych.

„Ze względu na to, że sądy cywilne na obszarze województw wschodnich, w szczególności zaś na terenie Województwa Wołyńskiego, używają wyłącznie organów Policji Państwowej do egzekwowania wyroków w sprawie eksmisji ludności, która, korzystając z zamieszek wojennych, weszła w sposób bezprawny w posiadanie nieruchomości rolnych, Min. Spr. Wewn. pismem z dn. 11-VI-1921 r. № B. P. 574, zwróciło się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o interwencję, w szczególności zaś o zarządzenie ograniczenia używania organów policji do czynności egzekucyjno - cywilnych jedynie do wypadków koniecznej potrzeby. Na skutek powyższego pisma, Ministerstwo Sprawiedliwości, stojąc zresztą zasadniczo na stanowisku, iż przekazywanie organom policji wykonania wyroków cywilnych oparte jest na art. 310 org. Sąd. Ros. i art. 158 Ust. Post. Cyw. Ros., zgodziło się jednak ze względu na stadjum organizacyjne policji na kresach na wzmiankowany wyżej wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zwracając się jednocześnie do Prezesa Sądu Apelacyjnego Ziem Wschodnich z prośbą o wydanie okólnika, by Sądy, o ile można, nie używały na kresach organów Policji Państwowej do wykonywania wyroków cywilnych.

„Komunikując powyższe do wiadomości, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaznacza jednocześnie, że powyższe zarządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości nie uwalnia organów Policji Państwowej całkowicie od uchylania się od poleceń Sądów w wypadkach koniecznych egzekwowania wyroków cywilnych, do czego, z mocy cytowanych przepisów, są prawnie zobowiązane".

Tyle—komunikat urzędowy.

Zdumiewa w nim, doprawdy, przerażająca chaotyczność. Jest w nim jawne ze strony Rządu uświęcanie bezkarności, jawna zgoda na samowolę jednostek i chęć zupełnego lekceważenia wyroków sądowych.

Innej władzy egzekucyjnej, prócz Policji Państwowej, dotąd u nas niema. Jeśli wyroki sądowe pozostaną bez tej jedynej egzekutywy, to przecież ich treść i sens, ich państwowa praworządność—stanie się zerem!

Co do spraw eksmisji ludności, która „korzystając z zamieszek wojennych weszła w sposób bezprawny w posiadanie nieruchomości rolnych"—to te sprawy są bardzo skomplikowane, bardzo różnorodne—i dla tego podlegają rozpatrzeniu sądowemu. Najszczerszy demokrata nie może z góry przyznać racji żadnej ze stron. Na to są właśnie rozprawy sądowe, na to są dowody i repliki, na to są wyroki.

Ale cóż te wyroki będą warte, jeśli egzekutywa ich stanie się—uniemożliwiona?

To będzie tylko dowód rządów niezdecydowanych, chwiejnych i miękkich, a więc niesprawiedliwych i szkodliwych. Na takich rządach skorzysta spryt, szachrajstwo, wyzysk, ale nie skorzysta nigdy — prawda i sprawiedliwość. Wedle naszej Konstytucji, wyroki sądów polskich muszą mieć swą egzekutywę, bo inaczej grozi nam anarchja i bezprawie, które wyzyskają w pierwszym rzędzie najnieuczciwsi demagodzy lub kryminalni wprost wyzyskiwacze.

Ściąganie przeszłorocznego kontyngentu zbożowego.

Z powodu przeszłorocznej inwazji bolszewickiej i ruiny ekonomicznej, której ulegli rolnicy Wołynia wogóle, a w szczególności średnia i większa własność ziemska, w roku przeszłym została naogół cofnięta zbiórka kontyngentu zbożowego w stosunku do tych rolników, którzy ulegli zniszczeniu.

Wyjaśniło się jednak, że wśród zniszczonych byli i tacy, co mogli i powinni byli kontyngent oddać. Z tego też powodu w roku obecnym na obszarze całego Województwa została zarządzona zbiórka 150.000 pudów zboża, t. j. bardzo nieznacznej ilości, wynoszącej po parę funtów z dziesięciny, przyczem zbiórka kontyngentu została przez Urząd Wojewódzki nakazana tylko od tych rolników, którzy w roku przeszłym kontyngentu nie oddali, choć wyjaśniło się już pozytywnie, że zniszczeniu nie podlegli.

Jakkolwiek zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego było bardzo wyraźne, urzędy gminne zaczęły wykonywać polecenia starostów w taki sposób, że zażądały bardzo poważnych kontyngentów od średnich i większych właścicieli ziemskich, nieraz żądając znacznie więcej, niż właściciel miał zboża w przeszłym roku, lub nawet i w tych wypadkach, gdy go nie miał zupełnie.

Obecnie Urząd Wojewódzki powtórnie bardzo surowo nakazał ścisłe zastosowanie się do swojego rozporządzenia.

W wypadkach bezprawnego, lub nadmiernego żądania przez gminy kontyngentu, poszkodowani winni zwrócić się z zażaleniami do starostów, a gdyby to nie dawało rezultatu, winni składać zażalenia do Urzędu Wojewódzkiego.

Tak to ze słusznego i bardzo umiarkowanego zarządzenia szablon, lub chęć zwalania ciężaru na jedną warstwę społeczną, robią rzecz niesprawiedliwą.

Na intencję Drużyn Harcerskich Łuckich.

W dniu 9 b. m. w szczelnie zapełnionej przez młodzież szkolną i jej opiekunów Katedrze J. E. Ks. Biskup Dr. Ignacy Dubowski odprawił Mszę ś-tą na intencję Łuckich Drużyn Harcerskich.

Po Mszy Ś-tej Ks. Biskup wygłosił przemowę do młodzieży, nawołując ją, aby postępowała zgodnie ze swojemi harcerskiemi przykazaniami i aby wszystko czyniła z pobudek doskonałych, a więc z miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich... Najdostojniejszy mówca zaznaczył, że w młodzieży leży przyszłość Ojczyzny i że młodzież ta, jako wychowująca się w wolnej Ojczyźnie, wyrośnie bezsprzecznie na dzielniejsze i bardziej twórcze społeczeństwo, niż społeczeństwo współczesne, na którem

poprzednia niewola wybiła w pewnej mierze swój stempel, czyniąc je pod wielu względami zdemoralizowanem.

Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki w Łucku.

Z powodu panującej w mieście epidemji szkarlatyny, rok szkolny zaczął się w gimnazjum miejscowem dopiero w dniu 15 września. Mimo tak przedłużonych wakacji, zwierzchność szkolna nie wyzyskała tego czasu dla obmyślenia potrzeb jedynego w stolicy Wołynia polskiego zakładu naukowego średniego i zapewnienia mu od początku normalnych warunków pracy. Brakami dotkliwymi gimnazjum Łuckiego są: szczupłość lokalu dotychczasowego i mała liczebność ciała pedagogicznego. Dla pomieszczenia, otwartych w roku bieżącym, oddziałów równoległych w 3 niższych klasach brak lokalu.

Tymczasowo władza gimnazjalna radzi sobie przez urządzenie lekcji popołudniowych, co nie jest jednak wskazanem ze względów hygienicznych, oraz przeciąża pracą nieliczny personel nauczycielski, a przez to odbije się ujemnie na stronie naukowo - wychowawczej. Miejmy nadzieję, że pilna sprawa wynalezienia lokalu dodatkowego dla gimnazjum znajdzie, przy dobrej woli władz, rychłe i pomyślne rozwiązanie.

Od początku zajęć szkolnych nie były obsadzone stanowiska nauczycieli łaciny, języków nowożytnych, matematyki i historji. Szczęśliwy zbieg okoliczności — przybycie do Łucka dwóch pedagogów z Żytomierza, odrazu zaangażowanych do gimnazjum, częściowo zaradził tym niedomaganiom. Liczba uczniów wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 100 prawie osób i dosięgła cyfry 337.

Biorąc pod uwagę, że przed laty trzema, w chwili otwarcia gimnazjum polskiego w Łucku, liczyło ono zaledwie 113 wychowańców, których liczba wskutek ówczesnych warunków politycznych spadła następnie do 97, widzimy tu niewątpliwy postęp liczebny.

Nie wątpimy, że postępowi temu będzie towarzyszył świetny rozwój pedagogiczny w rękach tak wytrawnego i zamiłowanego pedagoga, jakim jest dyrektor Ostromęcki, którego znów gimnazjum nasze odzyskało.

Nie wątpimy też, że Komitet rodzicielski i całe społeczeństwo łuckie okaże należne zrozumienie i zainteresowanie naszej uczelni średniej, pomnąc o tem, że młodzież to przyszłość i moc Narodu!

Zjazd w Poczajowie.

W monastyrze Poczajowskim obraduje obecnie liczny Zjazd duchowieństwa prawosławnego z całego Wołynia. W Zjeździe biorą udział przedstawiciele wołyńskiej ludności prawosławnej. Z ramienia polskich władz państwowych obecny jest na Zjeździe naczelnik wojewódzkiego wydziału wyznań, p. Gordon.

Z Pol. Czerwonego Krzyża.

Dotychczasowy Delegat Zarządu Południowo-Wschodniego Okręgu Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża, mecenas Leon Trzeciak, pełniący do ukonstytuowania się nowego Zarządu Okręgowego funkcje Zarządu Okręgu w Łucku, wobec wstąpienia do Komitetu Głównego, ustąpił z zajmowanego stanowiska z dniem 6-go b. m.

Obecnie Delegatem Zarządu Okręgu jest szef sanitarny Dr. Ludwik Radwański.

Podkłady kolejowe.

Opublikowane zostało rozporz. Min. Przem. i Han., zakazujące wywozu bez specjalnych pozwoleń podkładów kolejowych: dębowych, bukowych i sosnowych.

Ponownego ograniczenia wywozu progów kolejowych domagało się Min. Kolei, które—na skutek znacznej różnicy w cenach na podkłady w kraju i zagranicą—nie było w stanie zabezpieczyć dostatecznej ilości podkładów dla potrzeb własnych kolei po cenach przystępnych. Obecnie pozwolenia wywozu będą wydawane jedynie po złożeniu przez eksportera zobowiązania dostarczenia pokładów również naszemu Min. Kolei, to znaczy, że powracają warunki, które miały miejsce przed dniem 15 lipca r. b.

Pragnąc zabezpieczyć interesy eksporterów, Min. Przem. i Handlu porozumiało się z Min. Kolei co do ulg specjalnych dla tych firm, które umowy sprzedaży podkładów zagranicę zawarły w okresie wolnego handlu.

Kronika polityczna.

Decyzja w sprawie Górnego Śląska.

Z Genewy donoszą, że d. 11 października wieczorem Radzie Najwyższej przesłano ostateczną decyzję Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska dla formalnego ogłoszenia. Podług wiarogodnych informacji, uchwała przyłącza do Polski: Katowice miasto i powiat, Mysłowice, Bytomski powiat bez miasta, Góry Tarnowskie i Królewską Hutę, oraz Bieleszowice, jakoteż powiaty Rybnicki i Pszczyński.

Fakt przyznania Polsce najbogatszej i najpotężniejszej przemysłowo Królewskiej Huty postawi Rzeczpospolitą odrazu na bardzo mocnej pozycji gospodarczej.

Układ polsko-gdański.

Dnia 15 b. m. przyjeżdża do Warszawy reprezentacja wolnego m. Gdańska z prezydentem Sahmem na czele, dla podpisania układu polsko-gdańskiego.

Konwencja Polski z Rumunją.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono ustawę w sprawie ratyfikacji konwencji między Rzeczypospolitą Polską a Królestwem Rumunji, podpisanej w Bukareszcie dnia 3 marca 1921 r.

Ks. Szeptycki a Niemcy.

Metropolita unicki, ks. Szeptycki, po otrzymaniu od Papieża misji pozyskania Rosji dla unji z Rzymem, rozwija gorączkową działalność celem zwerbowania misjonarzy do „pracy apostolskiej“ na Ukrainie. Metropolita zwrócił się do zakonów katolickich w Niemczech z apelem o przyjmowanie obrządku grecko - katolickiego (!?) i współpracę w Rosji, a zwłaszcza na Ukrainie.

Wezwanie metropolity przyjmuje z entuzjazmem prasa niemiecka, nawołując niemieckie klasztory do pracy misyjnej na Ukrainie i do odegrania roli cywilizacyjnej na Wschodzie, w myśl dawnych tradycji Kościoła niemieckiego, który dzięki swoim misjonarzom w średnich wiekach rozszerzył Państwo Niemieckie i podbił barbarzyńskie ludy.

Nowy nuncjusz mons. Lauri.

D. 10 b. m. przybył do Warszawy nowy Nuncjusz Papieski, monsignore Lauri, arcybiskup Efezu.

Na spotkanie Nuncjusza wyjechał na dworzec ks. Kard. Kakowski, który powitał Nuncjusza w sali recepcjonalnej dworca, gdzie znaleźli się też ks. Arcyb.

Teodorowicz, ks. Biskup Gall i cała kapituła warszawska, ks. Biskup Szelążek i przejazdem bawiący w Warszawie ks. Biskupi: płocki (ks. Nowowiejski) i sufragan łucki (ks. prof. Godlewski), ks. dziekan warszawski, szereg duchownych, którzy przypadkowo dowiedzieli się o przyjeździe Nuncjusza, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagr., a także grono osób prywatnych z pośród działaczów katolickich.

Spotkanie w Zdołbunowie poselstw polskiego i ukraińskiego.

W dniu 5 b. m. wieczorem przyjechał na granicę polsko-ukraińską sekretarz legacyjny poselstwa polskiego do postoju poselstwa ukraińskiego celem omówienia warunków spotkania. Spotkanie poselstw miało nastąpić 6 b. m. o godz. 12-ej w Zdołbunowie. Tegoż dnia o oznaczonej godzinie polski Minister pełnomocny, Fr. Puławski, po przybyciu poselstwa polskiego do Zdołbunowa, złożył wizytę posłowi ukraińskiemu Szumskiemu i zaprosił personel dyplomatyczny poselstwa ukraińskiego do swego wagonu na śniadanie.

W skład poselstwa ukraińskiego, poza posłem Szumskim, wchodzą: Izaak Churgin, radca legacyjny, Sijak—pierwszy sekretarz, Popiw — drugi sekretarz, Lubczenko—delegat komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych. Po śniadaniu o godz. 1-ej po południu nastąpiło przeładowanie wagonów. Podczas śniadania poseł Szumskij wyraził nadzieję nawiązania przyjacielskich stosunków między obu krajami. Poselstwo ukraińskie przybyło do Warszawy 8 b. m. Poselstwo polskie stanęło w Charkowie w dniu 9 b. m., jadąc przez Kijów. Dla ochrony pociągu polskiego przydzielono 30 krasnoarmiejców z kulomiotami. Pociąg ukraiński składał się z 4 wagonów sypialnych z elektrycznem oświetleniem i telefonami wewnętrznymi oraz wagonu restauracyjnego i wagonu chłodni.

Poselstwo Ukrainy sowieckiej zamieszkało w Warszawie w hotelu „Victoria".

Abdykacja króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

Jak donosi *„Chicago Tribune"*, król Aleksander jugosłowiański, w czasie dłuższej konferencji z Pasiczem, zdecydował się abdykować na rzecz swego brata księcia Jerzego.

Ataman Petlura.

Ze względu na sprzeczne wiadomości, jakie się ukazały w ostatnich czasach w prasie o miejscu pobytu atamana Petlury, Ukraińskie Biuro Prasowe w Tarnowie komunikuje, że naczelny ataman ukraiński nie przebywa obecnie na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Z ostatniej chwili.

Łuck, 15 października.

Unormowanie stosunków polsko-rosyjskich.

Z Warszawy donoszą:

W pierwszych dniach października odbyła się w Warszawie konferencja między przedstawicielem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. Dąbskim, a pełnomocnym przedstawicielem Rosji Sowieckiej, p. Karachanem, na której doszło do porozumienia. Postanowiono przystąpić do ścisłego wykonywania warunków traktatu Ryskiego.

Wskutek tego porozumienia, w dniu 5 b. m. odbyły się nareszcie w Moskwie pierwsze posiedzenia Komisji reewakuacyjnej oraz Komisji do zwrotu zabytków kultury.

Posiedzenie tej ostatniej Komisji zagaił, witając delegację polską, przewodniczący delegacji rosyjsko-ukraińskiej prof. Otto Szmidt, wyrażając nadzieję, że rozpoczęta praca powinna niewątpliwie zniszczyć dotychczasową wzajemną nieufność i przyczynić się do ustalenia prawdziwie pokojowych sąsiedzkich stosunków.

Przewodniczący delegacji polskiej, p. Antoni Olszewski, w odpowiedzi na powitanie profesora Szmidta, podkreślił w przemówieniu, że traktat Ryski jedynie sankcjonował nieprzedawnione prawa Polski do zwrotu całego dobytku kulturalnego, którego Polska nigdy nie przestała uważać za swoją własność. Polska długo oczekiwała na realizację swych słusznych żądań. Obecnie tylko czyny, i to czyny szybkie, przekonać mogą naród polski o dobrej woli ze strony rosyjsko-ukraińskiej, oraz stworzyć normalne sąsiedzkie stosunki.

Prócz przewodniczącego delegacji, przemawiał również członek delegacji, dr. Al. Czołowski, w sprawie losów zabytków Polski.

Po dyskusji uchwalono kategorycznie wydać Polsce natychmiast pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, urządzenia z Zamku Warszawskiego i Łazienek, zbiory Towarzystwa opieki nad zabytkami w Moskwie i Petersburgu, zbiory p. Krosnowskiego w Petersburgu, dzwony, archiwa, zbiory, znajdujące się w Orużejnej Pałacie na Kremlu w Moskwie i wiele innych zabytków.

Na pierwszem posiedzeniu Komisji reewakuacyjnej prezes delegacji rosyjskiej, prof. Szmidt, podkreślił wagę, jaką przykłada do nawiązania stosunków ekonomicznych między obu krajami, oraz zapewnił, że traktat Ryski będzie z całą lojalnością wykonywany przez delegację rosyjską.

W odpowiedzi, przewodniczący delegacji polskiej, p. A. Olszewski, dał ogólną charakterystykę wypadków, które towarzyszyły ewakuacji przemysłu w 1915 r. i wskazał na ogrom strat, jakie z tego powodu Polska poniosła. Następnie p. Olszewski zaznaczył, że traktat Ryski, jako typowy pokój-porozumienie, przyznał Polsce prawo zaspokojenia tylko drobnej części strat. Polska musi bezwzględnie liczyć na otrzymanie tego minimum, jakie jej zapewnia traktat, odpowiada to bowiem nie tylko pojęciu sprawiedliwości, ale jest również potrzebą ekonomiczną, gdyż ewakuacja zakładów przemysłowych odebrała zarobek tysiącom robotników. Wykonywanie traktatu w tej dziedzinie — zakończył p. Olszewski—wpłynie niewątpliwie na zbliżenie ekonomiczne obydwu krajów i da możność nawiązania stosunków handlowych.

W dalszym ciągu posiedzenia ze strony polskiej przedstawiono listę 25 fabryk z wnioskiem natychmiastowego przekazania majątku tych fabryk delegacji polskiej.

Kościół prawosławny w Polsce.

Z Warszawy donoszą:

Nadeszła z Moskwy wiadomość, że Patrjarcha Wszechrosji Tichon zwracał się do Poselstwa polskiego w Moskwie z propozycją omówienia sprawy Kościoła prawosławnego w Polsce. W sprawie tej Poselstwo nasze na propozycję tę zgodzić się nie mogło, albowiem nie ma do tego potrzebnego upoważnienia.

Ochrona granic wschodnich.

Z Warszawy donoszą:

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych został już zupełnie zorganizowany główny inspektorat ochony granic wschodnich, w skład którego weszli podpułk. Podgórski, jako główny inspektor, i kapitan Dzidziński, jako adjutant.

Prócz tego utworzone zostały okręgowe inspektoraty ochrony granic, a mianowicie: przy Województwie Tarnopolskiem major Klotzek, przy Województwie Wołyńskiem ppor. Grocholski, przy Województwie Nowogródskiem rotm. Święcicki.

W najbliższej przyszłości ma nastąpić wyjazd p. Ministra Spraw Wewnętrznych na granice wschodnie, celem inspekcji i wydania odpowiednich zarządzeń.

Wykrycie tajnej organizacji.

Ze Lwowa donoszą:

W związku ze śledztwem w sprawie zamachu Fedaka, policja odkryła polityczną organizację ukraińskiej młodzieży niepodległościowej.

W ręku policji są spisy członków i tajne protokóły, z których wynika, ze organizacja postanowiła wywołać w jesieni r. b. zbrojny zamach, celem oderwania Galicji Wschodniej od Polski.

Wstępem do zamachu miało być zamordowanie Naczelnika Państwa, by w ten sposób roznamiętnić chłopów i pobudzić ich do czynu.

Na czele organizacji stał prof. dr. Szczurak, który brał udział we wszystkich tajnych posiedzeniach organizacji.

Telegram oficerów ukraińskich.

Z Kalisza donoszą:

Internowani w okolicach Kalisza oficerowie b. armji ukraińskiej Petlury, na czele z generałem Wdowiczenko, wysłali do Belwederu telegram następujący:

„Oficerowie i kozacy Ukraińskiej Ludowej Republiki, internowani w obozie, głęboko oburzeni faktem zamachu dokonanego na Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego, proszą go o przyjęcie zapewnienia o szczerej ich sympatji dla narodu polskiego i jego Naczelnika, którą to przyjaźń armja ukraińska stwierdziła własną krwią“.

Wyjazd posła.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 13 b. m. wyjechał z Warszawy z powrotem do Moskwy minister pełnomocny i przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej przy Rządzie Sowietów, p. Tytus Filipowicz.

Fałszywe banknoty.

Z Warszawy donoszą:

Na czarnej giełdzie pojawiły się fałszywe funty szterlingi i dolary. Organy policji śledczej stwierdziły, że funty angielskie przywędrowały z Baranowicz, źródła fałszerstwa jednak nie ustalono.

Dolary są oryginalne, tylko w sprytny sposób podniesione w wartości. Oszustwo polega na tem, że na banknotach dolarowych cyfra jest oznaczona w czworoboku. Fałszerze zaklejają cyfry rzeczywiste cyframi wyższemi a misternie dobranemi, tak że oszustwo jest trudno dostrzegalne.

Dnia 25-go sierpnia b. r. zgubiono na drodze do Torczyna tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na imię Leona Marcinkowskiego z Łucka, wydane przez Szwadron Zapasowy Żand. Pol. w Zduńskiej Woli.

Skradzione zostały w pociągu w nocy z 3 na 4 października r. b. podczas podróży z Lublina do Łucka następujące dokumenty: wyciąg kontroli zabezpieczenia wewnętrznej przymusowej pożyczki Państwowej na imię Klary Małkiewicz, vel Gąsiorek, na sumę 80,000 mk. i takiż wyciąg na imię Jana Małkiewicza, vel Gąsiorka, na sumę 60,000 mk., zaświadczenie związku ziemian w Warszawie, oddziału Parcelacyjnego na prawo kupna u Eweliny Krzyszkowskiej ziemi na sumę 260,000 mk. na imię Jana Małkiewicza i 2 dowody osobiste na imię tych że. Wyżej wymienione dokumenty uważać za nieważne.

Skradzione zostały w pociągu pomiędzy stacjami Rożyszcze i Kiwerce 30,000 mk. polskich i następujące dokumenty: legitymacja wydana przez Starostę pow. Rowieńskiego 24 września r. b., metryka urodzenia z roku 1877, paszport rosyjski wydany w roku 1914 przez gm. Wielkie Głuszy pow. Kowelskiego, wszystkie na imię Alberta Glazera i metryka ślubna na imię tegoż Glazera i żony jego Klary. Wyżej wymienione dokumenta uważać za nieważne.

Łebacki Jan skradziono kwit № 150 wydany przez Łucki Oddział Parcelacyjny Związku Ziemian w Warszawie na otrzymany zadatek na kupno ziemi. Kwit ten należy uważać za nieważny.

Uważać za nieważne: dokumenta Kazimierza Kwapiszewskiego, powiatu Sieradzkiego, gminy Żadzin, oraz kwit na 300.000 marek Biura Parcelacyjnego w Łucku, skradzione w pociągu Kowel—Kiwerce nocą 14 października.

ZGUBIONE zostały następujące dokumenty: pozwolenie na broń Nr. 8 z dn. 24/XII 1920 r. na 1921 r., pozwolenie na prawo polowania Nr. 7 z dn. 29/XII 1920 r. na 1921 r., wydane przez Starostwo Łuckie, i dowód osobisty, wydany przez Komendę Policji Państwowej w Łucku wszystkie na imię **Jerzego Kolenko.** Wyżej wymienione dokumenty uważać **za nieważne.**

Zgubiono legitymację wydaną przez Starostwo Łuckie na imię Zwilina Bezpalczyk—uważać za nieważną.

W pociągu pomiędzy stacjami Dubno a Ozerany został skradziony porfel z pieniędzmi i dowodem osobistym na imię Liszki Bogusława, wydany przez Naczelnika V rejonu pow. Łuckiego w końcu czerwca r. b. Wyżej wymieniony dokument uważać za nieważny.

PRZETARG.

Rada Opieki Społecznej niniejszym podaje do wiadomości, że w dniu 20-ym października 1921 r. odbędzie się w lokalu Starostwa Łuckiego o godzinie 4-ej po południu przetarg na własną R. O. S. młocarnię 6-cio konną, systemu Claytona wyrobu miejscowego.

Przetarg rozpocznie się od sumy 75.000 mk. Młocarnię oglądać można w warsztatach Swobody na Krasnem w Łucku.

Reflektanci winni złożyć przed rozpoczęciem przetargu 20% od sumy zadeklarowanej.

Prezes R. O. S. Starosta Łucki
Radosław NEYMAN.

Łuck, dn. 6/X 1921 r.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; **w tekscie:** cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*